# GAZETA LWOWSKA.

**Wtorek** **Ner. 93.** **10. sierpnia 1841.**



## Wiadomości zagraniczne.

### Portugalija.

L i z b o n a  d n i a  19. l i p c a. Kłótnia w izbie deputowanych między panem G a r r e t a ministrem skarbu panem A v i l a, której prezydent utłumić nie umiał przerwaniem w swoim czasie mowy G a r r e t t a, obrażającej ministra, spowodowała prezesa do złożenia urzędu, gdyż minister zarzucał mu stronność. Tenże oświadczył zarazem, że nigdy już w życiu izbie przewodniczyć nie będzie i musiano przeto innego obrać prezesa. Poczém ministeryjum złożyło pana G a r r e t t z wszelkich jego urzędów jako historyjografa państwa, wice-prezesa konserwatoryjum dramatycznego i jeneralnego inspektora teatrów, któryto postępek osobistéj mściwości źle bardzo przyjęto.

### Hiszpanija.

M a d r y t  d n i a  9. l i p c a. Donoszą z Barcelony pod dniem 15, że w mieście tém panuje wielkie wzburzenie. O godzinie 3ciéj po południu uderzono marsz jeneralny i obawiano się tamże nieprzyjemnych wypadków.

*Gazette du Midi* zawiéra następujący list C a b r e r y do kilku byłych naczelników karlistowskich: »Powziąłem wiadomość, że kilku emisaryjuszów zwidza w tym zamiarze zakłady, by oficerów i szeregowych namawiać do nowego podburzania prowincyj hiszpańskich i że do tego imienia Królowéj Jejmości i mojego używają. Nie można w tym względzie być za nadto ostrożnym, gdyż nie wiadomo mi o podobnym zamyśle. Zamiarem tych ajentów jest, nierozsądnych skompromitować, wiodąc ich w przepaść i udając myśli stronnicze, których uwiedzeni przewidzieć nie mogą. Przeto chciéjcie ich WPanowie przestrzedz, by przed takiemi emisaryjuszami mieli się na baczności. Niech każdy ulega losowi, który na nim cięży, nie wdając się w szalone przedsięwzięcia, równie szkodliwe dla pojedyńczych osób jak dla saméj sprawy, a które wymyśliła partyja nieprzyjacielska, by nas skompromitować i wystawić na niebezpieczeństwo. Hyéres dnia 17. czerwca 1841. Hrabia M o r e l l a.

—— d n i a  20. l i p c a. Rejent nakazał, by tego roku nie obchodzono dnia 24. lipca, jako imienin Królowéj K r y s t y n y.

Wieści o zmianie ministeryjum utrzymują się; mówią mianowicie o tém, że minister wojny i minister skarbu z gabinetu wystąpią.

Zapewniają, że rząd otrzymał zadowalające wiadomości z Barcelony. Spokojność została tam przywrócona, a pułk gwardyi, który się z obywatelami zgodzić nie mógł, oddalono z miasta.

—— d n i a  21. l i p c a. Sprawcy buntu w Alhucemas odnieśli w téj chwili karę swych zbrodni. List z Granady pod dniem 15. lipca donosi: »Karygodni żołniérze załogi Alhucemas są w rękach rządu; zostają na pokładzie brygu *Heros* w porcie Malagi. Wczoraj wieczorem przybyli ci zbrodniarze z Alhucemas na pokładzie felunki do portu Malagi; przeniesiono ich niezwłocznie na pokład brygu *Heros.* Tego wieczora jeszcze złożony sąd wojenny rozpoczął sumaryczne badanie, a dziś wielu z tych buntowników rozstrzélano. Inne jeszcze kary nastąpią, dla zastraszenia tych wszystkich, którzyby chcieli owych zbrodniarzy naśladować. Moralności publicznéj i karności wojskowéj zadosyć się stanie. Komisyja uchwaliła, ażeby głowy cztérech głównych sprawców buntu, były dla przestrogi zatknięte na cztérech punktach posiadłości hiszpańskich na północném wybrzeżu Afryki.«

—— d n i a  22. l i p c a. Słychać, że bunto-

wniczą załogę w Alhucemas pewnym rodzajem zdrady wojennéj pokonano. Gubernator tamtejszy zapewnił buntowników, że im amnestyję u rządu wyjedna, a ci w razie nieprzyjścia tego do skutku zagrozili, że wszystkich mieszkańców wymordują i miasto Marokanom poddadzą. Osada przysłana tutaj z Malagi przebywała z tego powodu w dostateczném oddaleniu od portu, dopokąd danym z tamtąd znakiem nie zawiadomiono ją, że ułożony plan się powiódł. Uczęstowano bowiem buntowników winem, w którém się dużo *opium* znajdowało, i tym sposobem przytomności ich pozbawiono. Wylądowane wojsko zawlókłszy ich na pokład okrętu, zamknęło w dólnéj onegoż części. Skoro do Malagi przybyli, stawiono ich natychmiast pod sąd wojenny; dziesięciu tam rozstrzélano, a dwunastu do Alhucemas, Melilli i Penionu odesłano, gdzie także rozstrzélani być mają. Los innych winowajców zostawiono do rozstrzygnienia rządu. Prezydent ministrów mówił wczoraj na Kongresie z niemałém samochwalstwem o tryjumfie, jaki rząd tym sposobem uzyskał. »Widzimy z tego« zawołał »że rząd bynajmniéj buntownikom nie ulęga.«

## Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn d. 27. lipca. Jest już rzeczą pewną, że Sir Rob. Peel zajmie miejsce piérwszego ministra w nowym gabinecie, którego składu spodziéwają się między 1. a 10. września. Mamy ufność, że się mu powiedzie usunąć trudności ubytku w skarbie trzech lat ostatnich, i mniejsze od wydatków przychody bez nowych ciężarów wyrównać.

Ogółowy stosunek wyborów jest teraz następujący: 368 Konserwatystów, 291 Wigów, razem 659, licząc mający być przez parlament rozstrzygnionym podwójny wybór z Thetford. Większość Konserwatystów 77 głosów. Na Irlandyję przypada 62 Reformistów, a 43 Konserwatystów. *Morning-Chronicle* spodziéwa się zresztą, że skutkiem przejrzenia wyborów, mianowicie z Irlandyi, niejeden Torys miejsce swoje utraci. Wtedy liberalna opozycyja składać się będzie z 300 członków i niemało da do czynienia Sir Rob. Peelowi, tak iż ten bynajmniéj na różach spoczywać nie będzie.

Na angielskich warsztatach okrętowych panuje nieprzerwana czynność. Dnia 20. lipca spuszczono w Chatham z warsztatu wojenny statek parowy *the Growler* o 1500 beczek ciężaru, to jest okręt piérwszego rzędu. Ma takie samo urządzenie, jak okręt *the Devastation*, który kilkoma dniami piérwéj z warsztatu spuszczono. Oba uzbrojone będą działami *à la Paixhans.* W piérwszych dniach sierpnia spuszczona będzie w Plymouth z warsztatu fregata *Spartan* na 26, a w Pembroke okręt linijowy *Collingwood* na 74 dział wywiercony.

Sir Robert Peel na sutéj uczcie, danéj mu dnia 28. lipca przez jego konstytuentów w Tamworth, miał mowę, w któréj wyrażał radość swoję z powodu świetnego przy wyborach zwycięztwa Konserwatystów, ale zarazem upominał do nieustającéj gorliwości przy nowém zapisywaniu wyborców, by zwycięztwo to jeszcze świetniejszém uczynić. Zaprzeczał przytém kilku przez pisma liberalne o nim rozsianym wieściom, mianowicie twierdzeniu już niedawno przez dziennik *Standard* za niedorzeczne uznanemu, jakoby się chełpił, że skoro stér obejmie, to za sześć tygodni Królowę w Konserwatystkę przerobi. Za rzecz szczególną nagany to się mu przytém wydawało, że Królowę usiłują wystawiać nie tém w państwie, czém ona jest w istocie, to jest ukochaną monarchinią całego ludu, lecz stronniczką partyi. Również i to zupełnie bezzasadném ogłosił, jakoby chciał jechać na ląd stały, bądź dla uniknienia licznych próśb i zgłaszań się, jakie odbiéra, bądź z rozpaczy, że zastaje sprawy publiczne w tak zawikłanym stanie. »Nie oddalę się« rzekł »lecz dnia 19. sierpnia zajmę miejsce moje w parlamencie, ażebym ocznym był świadkiem skutku odwołania się do narodu angielskiego.«

Lubo zawarcie związku handlowego między Francyją a Belgiją uważano tu z początku za projekt chimeryczny, takowy teraz wszelako co raz więcéj z dniem każdym uzyskuje wiary. Według stypulacyj traktatu tego, mającego być zawartym, ma być, jak na giełdzie londyńskiéj mniemają, zupełnie wolny handel między obu krajami, a linija cłowa przeniesioną zostanie na granicę Holandyi i Niemiec. Francyja administrować i kontrolować będzie tę liniję cłową i mieć prawo mianowania wszystkich urzędników. Belgija z przychodu cłowego za przewóz przez granicę swoję ma otrzymać nie li stosunkową część, lecz jeszcze czwartą część więcéj, tak iż gdy np. 8 milijonów dla Belgii z udziału przypadnie, Francyja zapłaci skarbowi belgijskiemu jeszcze oprócz tego dwa milijony więcéj, przeto razem 10 milijonów.

## Francyja.

Depesza telegraficzna otrzymana w Kolonii pod d. 1. sierpnia: »*Commerce* z d. 30go lipca zawiéra wiadomość, że uroczystości lipcowe odbyły się bez wszelkiéj przerwy.«

Paryż dnia 29go lipca. Dziś o godzinie 6téj zrana ogłosiły wystrzały z dział uroczystość dnia dzisiejszego. O godzinie 9téj masy ludu

wysypały się na Pola Elizejskie. Było tam jeszcze wielu robotników, zajętych przygotowaniami do oświetlenia, które dziś wieczorem ma się odbyć. Aż do odchodu poczty nie zaszło najmniejsze zaburzenie spokojności. Zrana spostrzegano liczne patrole w pobliżu Tuileryjów, lecz zdawało się to tylko być dla ostrożności nakazaném.

*Messager* donosi: »Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1830 obchodzono d. 28. w Tuluzie z zachowaniem największego spokoju i godności. — Kilka dzienników tuluzkich ogłosiło adres gwardyi narodowéj z Martres do gwardyi narodowéj w Tuluzie. Uchwałą królewską z d. 29go lipca nakazano rozwiązanie gwardyi narodowéj w Martres.«

*Courrier Français* donosi, że spisu ludności w znaczniejszych miastach, jakoto w Rouen, Lille, Lugdunie i t. p. lub nie zaczęto lub takowy wstrzymano. Minister skarbu zaczyna się namyślać względem tego projektu. Teraźniejsi urzędnicy poborowi są już tak nienawidzeni, jak owi *Droits réunis* za czasów Cesarstwa. Wojsko odciągane od cwiczeń a używane do utrzymania porządku, wystawione jest ciągle na rozjątrzające wyzywania. Gwardyja narodowa, owa podpora tronu i instytucyj konstytucyjnych, zaczyna być podejrzaną.

Minister skarbu p. Humann skłonił się nareszcie donieść w jednym z wieczornych dzienników ministeryjalnych, że projekt pożyczki znowu odkłada; lecz nie powiada do jakiego czasu. Jeżli wiarę dać można wieściom, rozgłaszanym w świecie finansowym, ministrowi skarbu miały zupełnie nie powieść się układy, w jakie od kilku miesięcy wejść chciał ze znaczniejszymi bankierami Paryża i innych głównych stolic Europy.

Rada municypalna mista Auxerre (departamentu Yonny) protestując również przeciw środkom fiskalnym p. Humanna oświadczyła, że żaden z jéj członków urzędnikom fiskalnym w zwidzaniu domów dla spisu ludności towarzyszyć nie będzie.

Z Tulle piszą do *Gazette des Tribunaux*: »Powszechnie przygotowują się tu na posiedzenie z d. 5go sierpnia, na którém ma się toczyć proces p. Laffarge o skradzenie dyjamentów. Wezwano świadków na dzień ten, między innemi także Denisa Barbier. Państwo Leotaud wnieśli, ażeby Maryi Laffarge (z domu Cappelle), za cywilnie zmarłą ogłoszonéj, dodany był osobny kurator, mający bronić jéj w zaskarzeniu cywilném. Sąd mianował przeto pana Lacomte, notaryjusza z Tulle, osobnym jéj kuratorem. Ministeryjum publiczne i sąd cywilny przygotowały się więc zupełnie, by d. 5go sierpnia zawyrokować w sprawie o kradzież dyjamentów. Co się tyczy Maryi Cappelle, przed kilku dniami nie wiedziano jeszcze, czy przyjmie rozprawy sądowe. Sama może dotąd żadnego w tym względzie nie powzięła postanowienia, na co stan jéj zdrowia wielki wpływ mieć będzie. Wiadomość w pismach paryskich jakoby się otruła, sprawiła na niéj tak wielkie wrażenie, że aż dostała mocnych napadów nerwowych. Jeżli d. 5go sierpnia będzie słabą lub nie w humorze wystąpienia przed publicznością, więc się nie stawi. Być może także, iż jéj obrońca szuka jakiego punktu przeszkody, by wyrok odwlec. Na wszelki przypadek przewidzieć można, że sąd na dalszą odwłokę nie zezwoli i starać się będzie sprawę tę lub kategorycznie lub wyrokiem zaocznym zakończyć. — Zresztą nie jest prawdą, jakoby panią Laffarge damy tutejsze odwidzały; ma ona między nami tylko bardzo mało przyjaciół. Po zapadłym wyroku odwieziona zostanie do więzienia w Clermont. — Odilon-Barrot razem z panem Coraly zajmie się obroną pani Leotaud.«

*Pamiętniki* pani Laffarge już się drukują. Ile widno z pierwszych arkuszy téj książki, pisane są stylem świetnym i z wielką sztuką, ale nie z mniejszą złośliwością. Pióro p. Laffarge zniszczy niejedno dobre imię i wywoła znowu pod względem psychologicznym i słuszności pytania, łączące się z osobą piszącéj. Książka ta będzie miała bez wątpienia ogromny odbyt.

Tulon dnia 21go lipca. Flota pod rozkazami wice-admirała Hugona, składająca się z 15 okrętów wojennych, pójdzie jutro pod żagle. Tylko na jeden miesiąc zaopatrzyła się w żywność. Słychać, że krążyć będzie koło wybrzeży Francyi, Włoch, Hiszpanii i Afryki i najdaléj za dni 20 powróci. Dywizyja pod dowództwem wice-admirała de la Susse, pozostanie w zatoce tutéjszéj, gotowa na piérwszy dany znak popłynąć do Lewantu.

*Courrier-Français* powiada. »Przeznaczenie floty francuzkiéj nie jest więcéj tajemnicą. Trzy okręty linijowe pozostaną pod Tunetem; reszta floty zarzuci pod Smyrną kotwicę. Jednę fregatę posłano na morze Baltyckie, dla przywiezienia pana Barante do Francyi. Okręt ten, który będzie musiał przeprawiać się przez zgromadzoną pod Kronsztadem flotę rossyjską, stał się przedmiotem powszechnéj uwagi.

Dziennik *Toulonnais* zawiéra wyciąg z mowy, mianéj do osadników przez jenerała Bugeaud, po jego powrocie do Algiéru. Rzekł w niéj między innemi: »Nie odstąpiłem dotąd od mojego planu zniesienia Abd-el-Kadera w jego najdalszych schronieniach. Przez lato

ścigać go będą z miejsca na miejsce; w słotnéj porze roku zapędzę go w puszczę; nie zmorduje on mnie, ja zaś tak długo prześladować go myślę, aż się na łaskę lub niełaskę podda. Wiém że mnie niektórzy ganią, że pisma publiczne nie są zadowolone i bez ustanku na moje postępowanie i mój plan powstają. Jest mi to obojętném. Postępowanie moje będzie zawsze jednakowe, moje plany wykonam. Potęga Abd-el-Kadera, mająca mocniejszą podstawę, niżli powszechnie sądzą, nie jest w prawdzie obaloną, ale gmach ten już popękał, i nie będzie mógł opiérać się długo naszéj wytrwałości. Żołnierze nasi półtora miesiąca wypoczną, a potém znowu ruszą w pole. Lecz jeźli i wtedy nie załatwimy się z Emirem, to zapewnić mogę, że trzecia wyprawa następnéj wiosny, szczęściu Emira zada cios śmiertelny i panowanie francuzkie nad całą prowincyją algiérską na zawsze ustali.«

## Prussy.

*Allgemeine Zeitung* donosi z Kolonii pod d. 22. lipca: »Przełożony naszéj kapituły, proboszcz katedralny i infułat jmks. Beyer, oznajmił jéj imieniem łacińskim okólnikiem, datowanym w Kolonii pod dniem 20. lipca, całemu duchowieństwu naszéj archidyjecezyi, o mianowaniu przez Papiéża jmks. doktora Iven jeneralnym wikaryjuszem, i wyraził w końcu okólnika to przekonanie, że wszyscy duchowni archidyjecezyi, ojcowskiéj woli Papiéża posłusznymi i mianowanemu jeneralnemu wikaryjuszowi przynależne uszanowanie okazywać będą. Tenże sam okólnik zawiéra, iż Papiéż doktorowi Ivenowi udzielił pozwolenia, aby w imieniu nieobecnego arcybiskupa i jako tegoż wikaryjusz jeneralny, zawiadywał kolońskim kościołem, aż pokąd od Stolicy Apostolskiéj dalsze w téj mierze rozporządzenie nie nadejdzie.

## Turcyja.

Z Konstantynopola pod d. 21. lipca donoszą: »Pan Chrystydes, grecki minister rezydent, mianowany ministrem spraw zagranicznych, był dnia 19. b. m. u Wysokiéj Porty na pożegnaniu, i pana Argyropulo jako sprawującego interesa przedstawił.

Chociaż w kwarantannie w Kuleli wydarzyły się znowu dwa przypadki zarazy morowéj, w skutek przybyłych, jak wiadomo, z Alexandryi zapowietrzonych okrętów kupieckich; jednakże publiczny stan zdrowia w stolicy nie był przeto na niebezpieczeństwo narażony. — W okolicy Erzerum wydarzyło się znowu kilka przypadków zarazy morowéj, które władzę czuwającą nad zdrowiem publiczném niezwłocznie do potrzebnych środków ostrożności skłoniły. — W skutek tego okręty przybywające z Trebizondy, podlegają ścisłemu przetrząsaniu.«

Podług najnowszych wiadomości z Kandyi pod dniem 10. lipca, podbito już większą część włości zbuntowanych. Arcybiskup grecki przyczynił się najbardziéj do uspokojenia umysłów. Wyjąwszy Sfakiotów wszyscy się już poddali. Za zaszczyt Tahirowi Baszy to poczytać należy, że bez okrucieństwa łagodnie sobie postępuje. W skutek popełnionych przez Albańczyków na bezbronnych Chrześcijanach bezprawiów, wydał Mustafa Basza do Moslemitów pod dniem 16. czerwca datowaną odezwę, w któréj pod karą śmierci Chrześcijan znieważać zakazano. Zdaje się, iż do tego konzulowie wielkich mocarstw najbardziéj się przyczynili. Trwoga, która Kandyjotów ogarnęła, jest skutkiem pojednania się Mehmeda Alego z Wysoką Portą, i ukończenia powstania w Bulgaryi. — Przeznaczony do Paryża poseł Reszyd Basza, był od Sułtana z wielkiém odznaczeniem przyjęty. Już się w podróż wybiéra. — Podług wiadomości z Alexandryi pod dniem 10. lipca, w skutek nowego składu rzeczy znowu się w kupcach zaufanie obudza. Wszyscy Frankowie zaczynają już swoje interesa. Posłannictwo Napiera do Mehmeda Alego powiodło się. Stosownie do życzenia Sułtana przyrzekł Mehmed Ali Syryjczyków na wolność wypuścić.

---

## *Wiadomości handlowe i przemysłowe.*

*(Z korespondencyi prywatnéj.)*

*Złoczów dnia 8. sierpnia 1841.* Żniwa już u nas blizkie końca. Pszenica, która z wiosny mniéj obiecywała, późniéj poprawiła się, i zbiór jéj możnaby nawet dobrym nazwać, gdyby nie to, że tu i owdzie od ostrych wiatrów wosiennych ucierpiała, a późniéj śnieci dostała. Żyto, przynajmniéj w wyższych położeniach, prawie całkiem chybiło. Jęczmień, który się na dość dobry zanosił, zawiódł bardzo, gdyż z powodu posuchy zamiast 4 do 5 zwyczajnych strzałek, jednę tylko wypuścił; dla tego też w niejedném miejscu, gdzie innemi laty z wysianych 70 do 80 korcy zwykle 700 do 800 kup bywało, w tym roku zaledwie ich 300 mają. O hreczce i owsie dziś jeszcze nic na pewno powiedzieć się nie da; atoli nie trzeba się bardzo nadziei oddawać. Co do ziemniaków to rzecz ma się tak: najrychlejsze z końcem kwietnia wysadzone mają w prawdzie po 7 do 9 zawiązków, ale cóż kiedy te nie większe od jaja kurzego, a nawet znajdzie wiele jeszcze mniejszych; z późniejszego sadzenia doszły zaledwie wielkości orzecha laskowego i pod krzakiem

zaledwie ich po 2 lub 3 znajdzie: owe zaś, które ku końcu mają sadzono, nie mają nawet śladu zawiązku. Deszcze ostatniemi czasy spadłe, mogą jeszcze wiele poprawić; ale czy można się spodziewać, aby do czasu kopania bardzo jeszcze urosły, i jak trudno przyjdzie przechować tak niedojrzały owoc. Ci, którzy sprzedali z góry garniec wódki 20stopniowéj po 15 a nawet i po 12 kr. m. k., podobno że się trochę zasmucą, ale cóż z tego, kiedy już za późno.

---

*Ołomuniec. Targ na woły d.* 4. *sierpnia* 1841. Ten targ był bardzo ożywiony; stanęła na nim niezwykła liczba wołów, bo 1980, i te z małym wyjątkiem rozkupione zostały. Jakość była w przecięciu dobrą, atoli ceny nieco spadły. — Przed targiem po drodze niewiele tym razem rozkupiono; ogółem popędzonych zostało przez Lipnik do Wiédnia 885 wołów. W Wiédniu cena znowu spadła, tak iż cetnar nie płacą jak po 38 do 39 zr. w. w. Zaś urzędowa taxa funta wołowiny pozostała w téj stolicy na sierpień ta sama co i w lipcu, to jest 10 kr. m. k.

Tym razem mieliśmy tu wiele kupców z Wiédnia i z Pragi, co targ nasz bardzo ożywiło i dawniejsze czasy przypomniało.

Na przyszły tydzień spodziéwanych jest znowu przeszło 2000 wołów.

Przed targiem sprzedali: 1) Z obwodu czortkowskiego, 110 wołów; 2) Leib Alterhand, z Żurawna, 150; 3) Marek Wolfstein, z Brodów, 92; 4) Jakób Kulawy, z Sniatyna. 260; 5) Starosiewicz, ze Stanisławowa, 135; 6) Dobrowolski, ze Stanisławowa, 138. — Razem 887.

| Kupili: | sztuk | Cena jednéj pary w w. w. zr. | kr. | radasz | Z tych para ważyć mogła cetnar. |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Wiédnia st. Nro. 1. | 107 | 360 | — | 3 | 10 1/4 |
| — dtto. stado N. 2. | 147 | 322 | — | 3 | 9 1/2 |
| Do Wiednia na wagę cetnar po 38 1/2 zr. st. N.3. | | | | | |
| Niesprzedane do Wiédnia pognano st. Nro. 4. | | | | | |
| Niesprzedano st. N. 5. | | | | | |
| dtto. stado N. 6. | | | | | |

Przypędzili: 1) Leib Stark, z Rogużna, 88 wołów; 2) Paulin Sahajdakowski, z Martynowa, 81; 3) Pinkus Troawka, z Wojniłowa, 94; 4) Mojżesz Kerbel, z Wojniłowa. 75; 5) Izak Leiblich, z Halicza, 105; 6) Albert Magitański, z Podhorodec; 77; 7) Wolf Muschel, z Sędziszowa, 69; 8) Lemel Themann, z Iwonicza, 59; 9) Abraham Klausenstok, z Żurawna, 100; 10) Daniel Piper, z Żurawna, 86; 11) Pinkas Last, ze Studzianki, 149; 12) Izak Stroh, z Żydaczowa, 173; 13) Hersch Tuna, z Żurawna, 150; 14) Izak Sobel, ze Stryja, 93; 15) Waleryjan Krzysztofowicz, z Słobudki, 103. — Małémi partyjami 478. — Ogółem 1980.

| Kupili: | sztuk | Cena jednéj pary w w. w. zr. | kr. | radasz | Z tych para ważyć mogła cetnar. |
|---|---|---|---|---|---|
| Małémi partyj. st. N. 1. | | | | | |
| Do Ołomuńca st. Nr. 2. | 74 | 310 | — | 6 | 9 1/4 |
| — Wiédnia st. Nro. 3. | 70 | 300 | — | 1 | 9 |
| — dtto. stado Nr. 4. | 70 | 315 | — | — | 10 |
| — Pragi stado Nro. 5. | 99 | 350 | — | 6 | 10 1/2 |
| — Ołomuńca st. Nr. 6. | 64 | 312 | 30 | — | 9 1/2 |
| — Wiédnia st. Nro. 7. | 62 | 330 | — | 2 | 10 |
| Niesprzedano st. Nr. 8. | | | | | |
| Do Pragi stado Nro. 9. | 96 | 325 | — | 4 | 9 1/2 |
| — Berna i Wiédnia st. 10. | 78 | 335 | — | 2 | 9 3/4 |
| — Wiednia i Berna st. 11. | 125 | 310 | — | 5 | 9 1/2 |
| — Pragi stado Nro. 12. | 160 | 324 | — | — | 9 3/4 |
| — Berna i Pragi st. 13. | 131 1/3 | 302 | 30 | 5 2/3 | 9 1/2 |
| Małémi partyj. st. 14. | | | | | |
| dtto. dtto. st. 15. | | | | | |
| Małémi partyjami . . | 478 | | | | |

---

*Gdańsk d.* 30. *lipca* 1841. W tym tygodniu targ nasz zbożowy był bardzo ożywiony, bo nie tylko że wiele kupowano, ale i ceny popędzono tak dalece w górę, że nad wszelkie spodziewanie w dwóch godzinach o 30 do 40 zł. pr. na łaszcie się podniosły; co większa, jest nadzieja że bardziéj jeszcze w górę pójdą, gdyż w Anglii zanosi się na rzeczywistą potrzebę. Atoli nié ma w tém jeszcze nic tak pewnego, i niejeden nieostrożny spekulant bardzo przepłacić może. W ogóle sprzedano w tym tygodniu 1090 łasztów pszenicy. Ceny były następujące: łaszt pszenicy 130 do 133fféj od 500 do 610 zł. pr., żyta 120ffgo po 223 zł. pr., grochu po 270 zł. pr., siemienia lnianego po 410 zł. pr.

(*Preus. Handl. Zeit.*)

---

## STOSUNKI LUDNOŚCI GALICYI,

podług spisu odbytego w roku 1840, w porównaniu z ludnością lat poprzednich, jakoteż i z ludnością innych prowincyj.

(Ciąg dalszy artykułu przerwanego w Gazecie nro. 90.)

*cc) Przyczyny ważenia się ślubów małżeńskich w pojedynczych latach.*

Uważając powyższy wykaz (w Gazecie nro. 90 podany), nie może nie wpadać w oczy szybka

zmiana stosunku ślubów do ludności od r. 1834 do r. 1839. Już to małe różnice trudno aby nie były; atoli gdy tutaj różnice te między niektóremi latami dochodzą do 7000, do 8000, a między rokiem 1835 i 1836 nawet do 11,000, nie możemy tego brać na karb zwyczajnego biegu rzeczy. Ilorazy stosunkowe w latach od r. 1834 do 1839 zmieniały się, dając liczby 96, 117, 91, 97, 121 i 110; z czego wypada na największą różnicę liczba 30.

Wykrycie przyczyn tych odmian jest jedném z najtrudniejszych zadań części statystyki ludnością się trudniącéj; atoli właściwe stosunki Galicyi ułatwiają poniekąd tę sprawę.

Największa część takich przyczyn, od których zależy stosunek ślubów do ludności, nie może nam tu służyć do wykrycia powodów uderzającéj szybkiéj różnicy pomiędzy pojedyńczemi latami. Klima, stopień rozwinięcia fizycznego, charakter ludu, pojedyńczość potrzeb i proste obyczaje, trwałość średnia małżeństw, główne źródła zarobkowości *), stopień wykształcenia religijnego i moralnego, stan pokoju i spokojności wewnętrznéj, i inne tym podobne, powszechną w tym względzie ważność mające czynniki, nie doznały od r. 1834 do 1839 albo żadnych zmian, albo też zmiany te były wcale nieznaczne. Aby więc rzecz tę choć do pewnéj miary nie bezzasadnie wyjaśnić, należy nam uciec się do takich czynników, które same z siebie ciągłym ulegają zmianom, i z liczbą corocznych ślubów małżeńskich w tak ścisłym zostają związku, że wszelkie ich ważenie się, prowadzi za sobą odpowiadające zmiany w liczbie tychże ślubów.

Takich to czynników mamy dwa: *ceny najniezbędniejszych potrzeb życia, i śmiertelność z poprzedzającego roku.* Według powszechnego zdania wielu i to znamienitych statystyków, liczba ślubów małżeńskich w przeciągu roku zawartych jest w stosunku odwrotnym z cenami najniezbędniejszych potrzeb życia, a w stosunku prostym z śmiertelnością poprzedzającego roku. Według tego więc, zmniejszenie się liczby ślubów małżeńskich w r. 1837 i 1838, wytłumaczyćby się dało z podniesienia się cen ziemiopłodów w tych dwóch latach **), a wzrośnienie téjże liczby w r. 1839 przypisaćby można większéj śmiertelności w r. 1837 i 1838 i spadnieniu cen ziemniaków w r. 1839 (w którym to roku cena średnia korca ziemniaków była 14 kr. mon. konw.)

Co do mnie, nie waham ja się bynajmniéj przyczynom tym przypisać w saméj rzeczy część zjawienia, które tu mam rozbierać. (W pewnéj zaś części, podobne zjawienia liczą się zawsze, jakem już wyżéj uwagę zrobił, na karb rozmaitych przypadkowości i indywidualnych stosun-

*) Na liczbę ślubów małżeńskich w przeciągu roku zawieranych, ważny wywiéra wpływ także i wiek w którym jest zwyczaj wchodzić w te śluby; a wiek ten zależy znowu wiele od rodzaju najgłówniejszych źródeł zarobkowości. W krajach rolniczych śluby małżeńskie są wcześniejsze; przy zatrudnieniach gospodarstwa wiejskiego, nie tylko że ciało prędzéj dojrzewa, ale jeszcze i ta zachodzi właściwość, że posiadacz gruntu potrzebuje w pomoc troskliwéj, skrzętnéj i zapobiegliwéj towarzyszki życia. Dla tego też nie masz stanu, w którymby bezżeństwo było tak rzadkie jak w stanie rolniczym, a powtórne śluby tak częstemi. Do rachuby korzyści ekonomicznych, które życie małżeńskie z sobą prowadzi, musimy tu jeszcze dodać odzywający się silnie w każdym człowieku popęd do towarzyskości, cóż dopiéro w gospodarzu wiejskim, który ma dobrze zapewniony sposób utrzymania się. Że wrodzony do towarzyskości popęd podajemy w tém miejscu jako pobudkę do wczesnego kojarzenia się w stan małżeński, nikt nam tego nie odmówi, kto tylko zna moc tego popędu i kto nad tém pomyśli, jak mało samotny rolnik ma wyżywienia; gdy tymczasem robotnicy w fabrykach ciągle społem pracują, a kupiec i rzemieślnik zawsze mają do czynienia albo z innymi ludźmi temuż samemu zatrudnieniu oddanymi, albo też z tymi, którzy ich towarów i wyrobów potrzebują. Że zaś gospodarstwo wiejskie najgruntowniejszy daje sposób do życia, popiéramy to najbardziéj tém, że jakbądź i nad niém wisi miecz groźny wielu przygód, to przecie zawsze ma ono to za sobą, iż dostarcza produktów niezawisłych od mody, wymysłu i kaprysu, tak dalece, że o gospodarzu wiejskim możnaby prawie coś podobnego wyrzec, co w przysłowiu naszém mamy o kucharstwie, to jest „iż kucharz nigdy z głodu nie umrze." — Rzemieślnik żeni się zwykle póżniéj, gdyż ustawy cechowe nie sprzyjają wczesnym ślubom; tam zaś gdzie cechy zniesiono, został przecie zawsze błogi ich w tym względzie skutek. Tym sposobem, czeladnik aby się mógł żenić, widzi iż potrzebuje wprzódy dorobić się pewnéj niezawisłości, co znowu pewnego oznaczonego czasu wymaga. Przeciwnie zaś, robotnicy fabryczni żenią się wcześnie, gdyż jak z jednéj strony, aby wejść w stan małżeński nie potrzebują wprzódy uzbiérać kapitału, tak z drugiéj znowu strony, w niedługim czasie dostępują oni najwyższego stopnia swéj użyteczności, najwyższéj płacy, a więc i niebawem dosięgają szczytu takiego szczęścia, do jakiego słuszną drogą prawo miéć mogą. Żona i dzieci, zwłaszcza tam, gdzie machiny i podział roboty na wysokim stoją stopniu, są dla robotnika fabrycznego raczéj wyżywnym, a niżeli trawiącym go kapitałem, i po największéj części same na siebie zarabiają. (Ażali to prawda, że przy robotach fabrycznych człowiek prędzéj się fizycznie rozwija, nie będziemy w to wchodzili.) W stanie handlowym małżeństwa są zwykle najpóźniejsze, nie tylko dla tego, że osoby tego stanu, do przyzwoitego utrzymania się większego potrzebują kapitału i na częstsze wystawione są straty, ale też i dla tego, że w ogólności, a więc także w swoich osobistych i domowych sprawach, dokładniéj w stan rzeczy wchodzić zwykły, i lepiej bilansować się umieją.

ków). Aby jednak objaśnienie to nie miało cechy saméj tylko powierzchowności, muszę to jeszcze dodać, że sposób ten tłumaczenia fluktuacyi ślubów małżeńskich, nie zawsze i tylko z wielką oględnością miejsce mieć może; albowiem zazałożenie to, iż z wznoszeniem się cen ziemiopłodów i liczba małżeństw wzrastać musi, założenie to mówię wyrzeczone w téj ogólności i bez głębszego zapuszczenia się w stosunki kraju, jest bez wątpienia fałszywém.

Chęć i możliwość wchodzenia w stan małżeński, a następnie i liczba nowych ślubów, zależą od podnoszącego się dobrego mienia gospodarskiego większéj części ludności. Atoli podnoszenie się dobrego bytu i spadnienie cen ziemiopłodów w takim tylko razie idą z sobą w parze, gdy większość mieszkańców jakiego kraju, ze względu produktów gospodarstwa wiejskiego, do liczby *konsumentów* należy. *Producentom zboża* pożądane są ceny średnie, bardziej do drożyzny, a niżeli do taniości się zbliżające; a jeżeli jedni i drudzy schodzą się w swoich żądaniach, to chyba tylko w tém, że się wspólnie lat zupełnego nieurodzaju obawiają; bo z resztą interesa konsumentów i producentów w ciągłéj są sprzeczce. Pomiędzy nimi jest jeszcze jeden stan, mający swój *odrębny* interes, stan który obudwom służy i od obudwu bierze, którego i taniość i drożyzna obchodzić musi, i który ciągle przedsiębierstwa swe na *miejscowych* lub *czasowych* różnicach cen zakłada, — tym stanem jest *stan handlowy*.

Gdy tedy interesa w takim są sporze, możnaż utrzymywać, iż jedna i ta sama przyczyna, przy zupełnie różnych stosunkach, przecie tenże sam skutek wydać zdoła? Jeżeli to prawidło, że taniość zboża daje dobry byt w gospodarstwie, a ten znowu do kojarzenia małżeństw pobudza, jeżeli mówię to prawidło ziszcza się w krajach fabrycznych i handlowych, to znowu z drugiéj strony w krajach, które głównie na rolnictwie stoją, których głównem bogactwem są płody ziemskie, — większości mieszkańców nie tyle zależy na *obfitości zbiorów* jak raczéj na tém, aby ogół produktów miał ile możności największą wartość. W takichto krajach, jeżeli dokładnie nie rozróżnimy *przyczyny* podniesienia się cen i *stopnia do którego* one doszły, powyższe prawidło byłoby widocznie niesłuszne. Ażaliż kraje lub pewne ich obwody, które produkują zboża nad własną potrzebę, nie będą się przytém koniecznie źle miały, gdy także w około nich nadmiar panuje, gdy ich dotychczasowe główne targi, czy to przez urodzaj, czy też przez dowóz zkądinąd są zapełnione, gdy przy ciągłém ubieganiu się za przedażą, pokup ustaje, a następnie wartość zamienna ich produktów upada? — i czyliż przeciwnie, nie powinien się kraj cieszyć, gdy to co mu zbywa, zyskownie sprzedać może, i bez dalszego nakładu, czy to pracy czy kapitału, produkt swój przy cenach przez żywszy odbyt w górę popędzonych, lepiéj zbyć potrafi?

Wszystko to wziąłem na szalę; jednak niezachwiało to zdania, którem wyżéj wyrzekł, że ubytek ślubów małżeńskich w r. 1837 i 1838 wyniknąć musiał, z powiększającéj się w owym czasie drożyzny. — Bo jeżeli to niezaprzeczona, że Galicyja jest krajem rolniczym, to znowu i z drugiéj strony i to zważyć należy, iż przy podnoszeniu się cen (a nawet i to do pewnéj wysokości) tylko *posiadacz gruntu* z kołem swoich najbliższych jest interesowany. Zaś inni, jako to: rzemieślnik i kupiec (których liczba w Galicyi nie mała), także chałupnik i zagrodnik, który z swego kawałka gruntu nie wyżyje, nareszcie komornik, najemnik i inni pomocnicy w gospodarstwie wiejskiém, wszyscy ci nie mają korzyści z podniesienia się dochodu gruntowego, i owszem, przechodzą oni w takim razie na stronę konsumentów. Dla nich to podnoszenie się cen zboża jest zawsze dokuczliwe. Co większa, z takiego podnoszenia się cen, nie korzysta nawet często i kmiotek (jedna z najliczniejszych klas ludności galicyjskiéj), gdyż nie zawsze jest on w stanie czekać na wyższe ceny; często bowiem niedostatek, zbytnia szczupłość kapitału, wreszcie i nieszczęśliwe wypadki zmuszają go do zawczesnéj przedaży; nie raz także brak oględności lub ducha spekulacyi, albo też lekkomyślność i niewiadomość przywodzą go do tego kroku. A tak zdarza się, iż

**) Oto jest wykaz cen ziemiopłodów od roku 1836 do roku 1839 włącznie.

| Rok | Cena niższo-austryjackiéj *macy* (pół-korca polskiego) w mon. konw. | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Pszenicy | | Żyta | | Jęczmienia | | Owsa | | Grochu | | Fasoli | | Soczewicy | | Jagieł | | Hreczki | | Kukurudzy | | Ziemniaków | |
| | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr |
| 1836 | — | 58 | — | 32 | — | 28 | — | 19 | — | 59 | 1 | 43 | 1 | 25 | 1 | 27 | — | 44 | — | 31 | — | 9 |
| 1837 | 1 | 12 | — | 42 | — | 34 | — | 25 | 1 | 2 | 1 | 29 | 1 | 43 | 1 | 18 | — | 54 | — | 47 | — | 15 |
| 1838 | 1 | 41 | 1 | 14 | — | 53 | — | 33 | 1 | 29 | 1 | 53 | 1 | 55 | 1 | 55 | 1 | 5 | 1 | 10 | — | 26 |
| 1839 | 1 | 59 | 1 | 27 | — | 55 | — | 31 | 1 | 35 | 1 | 47 | 2 | 12 | 2 | 12 | 1 | 14 | 1 | 18 | — | 19 |

zysk, który z podniesienia się cen mógł był przypaść kmiotkowi, często tylko mieszek spekulanta napełnia.

Nie powinniśmy także i tego z uwagi spuszczać, że sama właściwość naszych ustaw, zawierających przepisy tak we względzie posiadania gruntów poddańczych, jakoteż i obejmowania ich, że sama mówię właściwość tych ustaw prowadzi za sobą dla kmiotka pewny czas żenienia się, od cen zboża dość niezawisły. Czas ten przypada prawie wtedy, gdy kmiotek przychodzi do gospodarstwa, czy to przez związek małżeński, czy też przez zakupno. Jeżeli tenże, mając przyszłość zabezpieczoną, wprzódy już o żonę się nie postarał, to przynajmniéj wtedy gdy na gruncie osiędzie, nie długo się z tém ociąga, co też i bardzo jest naturalne. Że grunt ten jest w stanie wyżywić jego rodzinę, o to postarały się ustawy krajowe; czy więc w takim roku korzec pszenicy cokolwiek mniéj lub więcéj popłaca, to go niewiele obchodzi. Po dészczu idzie pogoda, i że nie same tylko pomyślne lata gospodarstwu przyświécają, na to — myśli on sobie — trzeba być zawsze przygotowanym. A jeżeli jeszcze i to wszystko nie dość przekonywa, i jeźliby kto chciał sądzić, że stosunki Galicyi jako kraju rolniczego, choć w części to w sobie mieć powinny, aby z podnoszeniem się cen zboża, liczba nowych ślubów małżeńskich przynajmniéj się nie zmniejszała, niech i to rozważy, ażali wpływ tego rodzaju i w tém już nie jest widoczny, że liczba ślubów małżeńskich, mimo wysokich cen zboża, *bardziéj się jeszcze nie zmniejszyła.* Niech rzuci okiem na powyższy wykaz cen, gdzie znajdzie, że niektóre ziemiopłody były w r. 1838 dwa razy, a ziemniaki nawet i trzy razy droższe niż w r. 1836. Niechby takie podrożenie zaszło w kraju fabrycznym i handlowym, a dopiérobyśmy się przekonali, czyli liczba ślubów zmniejszy się tylko o czwartą część, jak w naszym tu razie.

Większe jeszcze niż dotąd trudności mielibyśmy do rozwiązania, chcąc wykryć przyczyny przyrostku ślubów małżeńskich w r. 1839. Że w tym roku zboże ciągle szło w górę, okoliczność ta ze względu na zjawienie, którego tu rozbiorem trudnimy się, już po części przez to na swojéj wadze traci, że ziemniaki właśnie wtedy niemal o trzecią część w cenie spadły. Mając to na uwadze, rozwiązanie zagadnienia staje się łatwiejsze, gdy nadto nie przepomnimy i téj okoliczności, iż liczba, o którą śluby małżeńskie w r. 1839 wzrosły, nie była tak *bardzo znaczna*, a nawet *zawsze jeszcze okazała się mniejszą od ogólnego sześcioletniego przecięcia.* Część przyrostku ślubów w porównaniu z rokiem 1838, możemy też wziąć na rachunek podnieconéj ochoty do stanu małżeńskiego, która, o ile przez niepomyślne stosunki w roku 1838 podupadła, o tyle też w następnym roku silniéj się obudziła. Przydłuższe podniesienie się cen ziemiopłodów musiało też i to za sobą pociągnąć, że się nareszcie w tę kolej zwolna wciągnięto, a znaczna część tych klas ludności, dla których nagła drożyzna jest dokuczliwą, *w podwyższonéj zapłacie* od roboty, znalazła odwet za podrożenie ziemiopłodów.

Aby nareszcie niczego nie pominąć, co tylko do rozwiązania naszego zagadnienia posłużyć może, musimy jeszcze wziąć w pomoc wpływ śmiertelności, która w r. 1838, a szczególniéj w r. 1837 dość była znaczną. Prawda, że chcąc z tego wyprowadzać wniosek, ostrożnym być należy; to bowiem widoczna, iż większa śmiertelność wtedy tylko jest w związku z powiększoną liczbą ślubów małżeńskich, gdy śmierć wiele tychże ślubów pozrywała. Epidemije, *) które szczególniéj młodych ludzi w wieku do stanu małżeńskiego sposobnym zabiérają, pociągnęłyby za sobą koniecznie ubytek ślubów małżeńskich; atoli to dorozumiewanie się nie zaszło w r. 1837 i 1838. Prawda, że z list śmiertelności dowiadujemy się tylko o wieku, nie zaś o stanie, to jest czy osoba zmarła była zaślubioną lub nie. Ale, że w pewnéj życia porze (od 20 do 50 lat) najwięcéj osób wchodzi w stan małżeński, a więc większa w takiéj życia porze śmiertelność (jak to było w r. 1837 i 1838) zrywa też i więcéj związków małżeńskich i podaje przyczynę kojarzenia w roku następnym powtórnych związków, które jak niżéj zobaczymy, w Galicyi bardzo są częste.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Epidemije za nadto przytłumiają i zatrważają umysły, i śmiertelnością, którą z sobą niosą, zbyt wiele rodzin w żałobie pogrążają, aby w czasie ich grasowania liczba ślubów małżeńskich nie miała się zmniejszać. Ale skoro tylko ustąpią, wnet obudza się popęd do używania życia i do towarzyskości; — a gdy one kapitału narodowego nie zmniejszają, lecz tylko inaczéj go rozdzielają, przemysł i handel ożywia się i wszędzie nowe sobie drogi otwiera, w skutek czego z ochotą żenienia się, idzie też i często większa łatwość utrzymania familii. Wszak doświadczenie z r. 1830 i 1831 potwierdziło wszędzie te postrzeżenia: W Galicyi zawarto w r. 1831 tylko 35,302 ślubów małżeńskich, zaś w r. 1832 aż 60,519 ślubów, która to liczba i wprzódy i dotąd jeszcze, do niesłychanych należy.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)